

Czechy przed drugą turą wyborów prezydenckich

Jakub Groszkowski

Pierwszą turę wyborów prezydenckich w Czechach (12–13 stycznia) wygrał obecny prezydent Miloš Zeman (38,6% głosów). Jego przeciwnikiem w drugiej turze (26–27 stycznia) będzie Jiří Drahoš (26,6%) – dotychczas nieangażujący się w politykę profesor chemii, który do momentu rozpoczęcia kampanii wyborczej przez osiem lat szefował czeskiej Akademii Nauk. Sztab i otoczenie bezpartyjnego Drahoša tworzą – poza naukowcami – osoby kojarzone wcześniej z prawicą, przede wszystkim ODS i KDU-ČSL. Jego doradcą ds. polityki zagranicznej jest krytyczny wobec polityki Kremla były ambasador w USA i Rosji Petr Kolář.

Kolejne miejsca w pierwszej turze zajęli z wynikiem po około 10% głosów: były dyplomata Pavel Fischer, popularny autor tekstów piosenek i menedżer Michal Horáček oraz lekarz i aktywista społeczny Marek Hilšer. Wszyscy trzej, podobnie jak Jiří Drahoš, krytykowali Zemana za to, że swoimi atakami m.in. na liberalne elity i dziennikarzy polaryzuje społeczeństwo. Dystansowali się też od prorosyjskich i prochińskich elementów w jego polityce zagranicznej. Spośród siedmiu kandydatów, którzy nie przeszli do drugiej tury, pięciu poparło w dalszych zmaganiach Jiříego Drahoša. Może on również liczyć na przychyłność opozycyjnej prawicy. Oddanie głosu na Zemana zadeklarowali natomiast premier i lider ANO 2011 Andrej Babiš oraz liderzy opozycyjnych komunistów oraz ksenofobicznej partii Wolność i Demokracja Bezpośrednia (SPD) Tomia Okamury.

Komentarz

- Szanse obu kandydatów w drugiej turze są wyrównane. Miloš Zeman, który jako prezydent przez ostatnich pięć lat regularnie odwiedzał mniejsze miejscowości we wszystkich regionach, ma liczny i zdyscyplinowany elektorat, co potwierdza jego wynik w pierwszej turze. Wyborcy Zemana uważają go za obrońcę interesów ludu, w opozycji do wielkomiejskich elit liberalnych, jednocześnie doceniają jego elokwencję i skuteczność w osiągnięciu politycznych celów. Budowanie przez Zemana poparcia w opozycji do tzw. praskiej kawiarni sprawiło, że ukształtowało się liczne grono jego zagorzałych krytyków. W efekcie ma on ograniczone możliwości przyciągnięcia nowych wyborców w drugiej turze i zapewne skupi się na zniechęcaniu potencjalnych wyborców swojego kontrkandydata do udziału w wyborach. Będzie się starał przedstawiać Drahoša jako „zwolennika przyjmowania migrantów”, przypominając jego podpis pod apelem naukowców „przeciw strachowi i obojętności” z sierpnia 2015 roku, w którym postulowano udzielenie uchodźcom adekwatnej pomocy w Europie. Drahoš obecnie

akcentuje jednak przede wszystkim swój sprzeciw wobec kwot migracyjnych. Potencjalnie słabym punktem Drahoša jest dotychczasowy szef jego sztabu Jakub Kleindienst, którego media, również te przychylne konkurentowi Zemana, wymieniają w kontekście dwóch afer korupcyjnych.

- Jiří Drahoš przyciąga wyborców, prezentując się jako przeciwieństwo Miloša Zemana. Stateczny profesor przyjął w kampanii postawę konsensualną i unika jasnych deklaracji w kontrowersyjnych sprawach. Ta strategia zapewniła mu przychylność osób zmęczonych konfrontacyjnym stylem Zemana. W oczach wielu Czechów Drahoš może się jednak jawić jako kandydat zbyt słaby, by stanowić przeciwwagę dla premiera Andreja Babiša. Stąd łącznie ponad 30% głosów zdobyli bardziej wyraziści krytycy obecnego prezydenta, m.in. konserwatywny Pavel Fischer czy bliżsi lewicy Michal Horáček i Marek Hilšer. Bez pozyskania ich elektoratu Drahoš nie będzie w stanie wygrać drugiej tury, zarazem wyraźniejsze deklaracje, np. dotyczące kwestii światopoglądowych narażają go na ryzyko utraty części wyborców. Z tego względu należy oczekiwać, że Drahoš, podobnie jak Zeman, skupi się na kampanii negatywnej wymierzonej w kontrkandydata. Będzie w dalszym ciągu krytykował obecnego prezydenta, przywołując liczne skandale i kontrowersje, które były udziałem Zemana i jego najbliższych współpracowników. Można się też spodziewać, że konkurent obecnego prezydenta będzie przedstawiał drugą turę wyborów jako wybór geopolityczny między prorosyjskim Zemanem, którego kampanię wyborczą finansują m.in. grupy interesu powiązane z Rosją, a Drahošem, który traktuje Rosję jako wyzwanie dla spójności Zachodu.
- Wśród osób oficjalnie popierających reelekcję Miloša Zemana jest premier i lider ANO 2011 Andrej Babiš. Jego rząd sprawuje władzę w Czechach pomimo braku poparcia większości parlamentarnej, właśnie dzięki wsparciu prezydenta. W grudniu Zeman mianował Babiša premierem, pomimo jego problemów z prawem (oskarżenie o oszustwo przy wykorzystaniu dotacji z UE). 16 stycznia posłowie nie udzielili rządowi Babiša wotum zaufania, mimo to Zeman zapowiedział, że poczeka, aż lider ANO zbierze 101 głosów w parlamencie i wówczas ponownie mianuje go premierem. Biorąc pod uwagę, że zaprzysiężenie nowego prezydenta zaplanowane jest na 8 marca, Zeman będzie w stanie zrealizować tę obietnicę niezależnie od wyniku wyborów. Jeśli sformowany na nowo rząd Babiša ponownie nie uzyska wotum zaufania, w trzecim kroku prezydent mianuje premierem osobę wskazaną przez przewodniczącego Izby Poselskiej (prawdopodobnie byłby nią ponownie Babiš). Gdy również ten rząd nie dostanie poparcia większości posłów, głowa państwa ma prawo rozpisać przedterminowe wybory. Zeman jednak, w przeciwieństwie do Drahoša, taki scenariusz wykluczył. Tym samym zasugerował, że gotów jest utrzymać przy władzy gabinet Babiša wbrew większości parlamentarnej nawet do końca kadencji. W ten sposób Zeman dał do zrozumienia licznemu elektoratowi premiera, że to on jest gwarantem realizacji programu ANO.
- Wynik pierwszej tury wyborów, wskazujący na wyrównane szanse obu kandydatów w drugiej turze, skłonił Babiša do umiarkowanego zdystansowania się od Miloša Zemana. Premier co prawda nie wycofał swojego poparcia, ale wezwał prezydenta do jednoznacznego opowiedzenia się za prozachodnią orientacją w polityce zagranicznej i odcięcia się od dwóch najbliższych współpracowników, wobec których jest wiele niejasności, dotyczących m.in. powiązań biznesowych z Rosją. Babiš w ten sposób

wysłał sygnał do opinii publicznej w kraju i za granicą, że w przeciwieństwie do Zemana nie jest zainteresowany szczególnie bliskimi kontaktami z Moskwą i Pekinem. Równocześnie premier przygotowuje grunt pod ewentualną współpracę z Jiřím Drahošem w przypadku jego wygranej w drugiej turze. Niezależnie od taktycznego sojuszu Babiša i Zemana, w którym obaj politycy pomagają sobie nawzajem w utrzymaniu się przy władzy, w dłuższej perspektywie korzystniejsza dla lidera ANO mogłaby być wygrana Drahoša – osoby bez doświadczenia politycznego, niewykazującej ambicji zbudowania obozu politycznego konkurencyjnego wobec ANO. Babiš zapewne bierze też pod uwagę, że w pierwszej turze wyborów istotna część elektoratu ANO poparła przeciwników prezydenta Zemana.

- Wybory prezydenckie zostały zignorowane przez główne ugrupowania na czeskiej scenie politycznej, z których żadne nie wystawiło swojego kandydata. Skoncentrowały się one na wyborach parlamentarnych (odbyły się w październiku ubiegłego roku). Zarazem nie chciały konfrontować się z prezydentem, który jeszcze kilka miesięcy temu uważany był za faworyta, uznając, że inwestowałyby pieniądze w przegraną walkę. Spośród kandydatów biorących udział w pierwszej turze sześciu na dziewięciu ma co najwyżej niewielkie doświadczenie polityczne, a ich poglądy na szereg kwestii są szerzej nieznane. Dobry wynik większości z nich świadczy o utrzymującym się w Czechach dużym zapotrzebowaniu na nowe osoby w polityce, które zastępują skompromitowanych liderów prawicy i lewicy rządzących przez ostatnie 25 lat. Przejawem tego trendu był nie tylko wyborczy sukces Andreja Babiša i jego ruchu politycznego ANO 2011 w ubiegłorocznych wyborach, ale też dobre wyniki, jakie uzyskali Piraci oraz ksenofobiczna Wolność i Demokracja Bezpośrednia.